

## **Miłość, młodość, Warszawa**

Pięciu młodych warszawiaków, przyjaźń, miłość, tajemnice, uczuciowe dramaty i piękna przedwojenna Warszawa w tle. Tak w wielkim skrócie można opisać debiut Marii Paszyńskiej, jednak jest to zaledwie ułamek tego, co dzieje się w jej powieści. Trzej bracia Zasławscy: Jan, Andrzej i Tadeusz oraz Berek Stein i Wojtek Starczewski tworzą zgraną paczkę przyjaciół. Świat stoi przed nimi otworem, chcą korzystać z życia, bawić się, szukają miłości. Czasami przez uczucia tracą głowę, komplikując sobie życie zawodowe. Po prostu, młodość rządzi się swoimi prawami. Gdzieś tam na skraju umysłu czai się niepokój, bo właśnie do władzy doszedł Hitler. Ale zanim rozpęta się wojna, młodzi jeszcze posmakują życia.

Maria Paszyńska napisała powieść, którą czyta się niespiesznie, ale też nie sposób się od niej oderwać. Czytanie „Warszawskiego niebotyku” mogę porównać do przechadzania się ulicami przedwojennej Warszawy, nazywanej Paryżem Wschodu. Ta opisana przez autorkę już nie istnieje, ale można za nią tęsknić. To zasługa autorki, która wiernie odtwarza topografię miasta i pisze tak, że po kilku stronach cztery ściany pokoju zamieniają się w gwarne miasto. Dzięki jej literackiemu talentowi mogę odbyć podróż w czasie, wystarczy użyć wyobraźni.

Współczesna Warszawa tak bardzo różni się od tej opisanej przez Paszyńską, że zaczynam odczuwać tęsknotę za wytwornymi kawiarniami, kelnerami w liberii, ciastkarniami, eleganckimi rautami, wieczornymi spacerami nad rzeką. Bohaterem powieści Marii Paszyńskiej jest miasto, piękna Warszawa, są nimi młodzi mężczyźni pragnący wycisnąć ile się da z młodości i z miłości, w końcu bohaterem jest nauka i technika oraz tytułowy warszawski niebotyk, czyli budynek Prudentialu na placu Napoleona, zbudowany w stylu *art déco*.

Autorka daje nam bohaterów wyrazistych, intrygujących, przy czym każdy z nich stanowi indywidualność. Pojawiają się nawet postaci historyczne (na przykład inżynier Stefan Bryła, który opracował konstrukcję Prudentialu) i inne znakomitości, choćby sławni cukiernicy. Prowadzi równoległe kilka wątków splatających się ze sobą, podobnie jak losy bohaterów. Ciekawa fabuła nie razi sztucznością, można odnieść wrażenie, że Paszyńska patrzy na świat oczami swoich bohaterów. Ta książka pachnie, bo dużo w niej zapomnianych smaków, zapachów i wizyt w słynnych cukierniach i kawiarniach.

Wrażliwość językowa autorki pozwala stworzyć specyficzny klimat i odtwarzać ówczesne realia bardzo dokładnie. Widać ogromną dbałość o język, lekko archaizujący, wysmakowany, ale bez przesadnej stylizacji. Zyskują na tym dialogi, żywe i... całkiem prawdopodobne. Udało się autorce odtworzyć przedwojenną Warszawę z całym jej specyficznym klimatem, obyczajowością - a diabeł wiadomo tkwi w szczegółach. Kto nie był ani razu w Warszawie, nie orientuje się w topografii miasta, ten dzięki bogatym opisom poczuje się jak u siebie. Ja już po kilku stronach miałam wrażenie, że przyglądam się kamienicom i wystawom sklepowym, a w tle słychać dzwonienie tramwajów i gwar ulic.

I kiedy księgarskie półki uginają się pod ciężarem romantycznych powiastek o cukierniach i słodkich babeczkach Maria Paszyńska idzie o kilka kroków dalej i przedstawia coś o wiele bardziej ambitnego, dojrzałego. Świetny debiut, nieposkromiona wyobraźnia, buzujące emocje, młodość i miłość, dojrzewanie, kręte ścieżki prowadzące do dorosłości. I wiarygodność: to między innymi odnajdziemy w powieści wydanej przez Czwartą Stronę. Mam nadzieję, że młoda debiutantka nie porzuci pisania i zabierze czytelników w kolejną literacką podróż. Ja już rezerwuję na nią bilet. To znaczy książkę.

Magdalena Światała